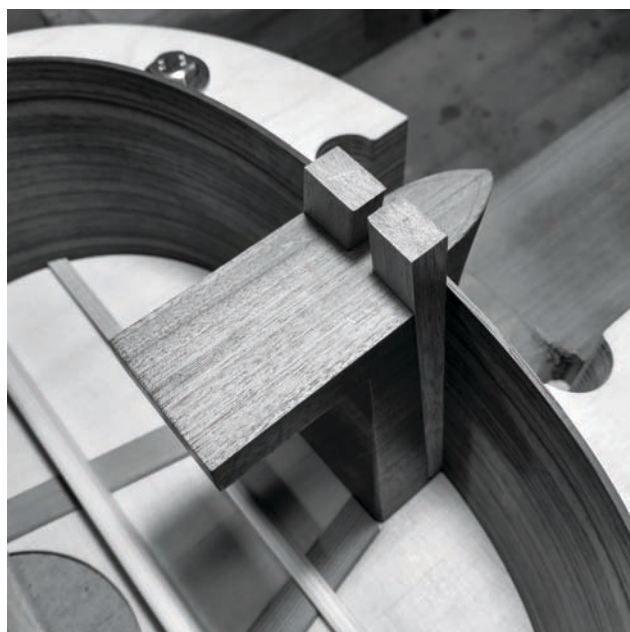


Z lutniczego atelier Wszystko zaczyna się od drewna

Arek Szpakowski

Z podróży wakacyjnych przywozimy różne pamiątki: figurki, bibeloty i drobne precjoza, które wraz ze zdjęciami pozwolą nam powracać pamięcią do miejsc oraz związanych z nimi historii. A gdyby tak z tych wszystkich zakątków świata przywieźć po kawałku drewna i po kilku latach zbudować z nich gitarę?

W pracowni lutniczej każdy kawałek drewna jest wyjątkowy i ma konkretne zastosowanie. Jak do stworzenia płyty rezonansowej wykorzystuje się świerk oraz cedr, tak do budowy pudła rezonansowego najbardziej pożądane jest drewno egzotyczne. Pod tym określeniem kryje się wiele gatunków z Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Poza walorami akustycznymi, charakteryzują się one ogromną paletą kolorów, wspinałym rysunkiem słoju, a niektóre cudownym zapachem. Wyobraźcie sobie łagodny, słodko waniliowy aromat, przeplatany nutą karmelu, który pod wpływem ciepła uwalnia różany finisz roznoszący się po całym pomieszczeniu. Jeśli niektórym z was powyższy opis nasuwa na myśl słodki deser albo wykwinny trunek, to od razu pragnę rozwiać wszelkie wątpliwości, chodzi o palisander indyjski. Jak sama nazwa wskazuje pochodzi z Indii i potocznie nazywany jest drzewem różanym. Najszlachetniejszy palisander rośnie w indyjskich górach, ma drobne, gęste słoje i ciemnofioletowy kolor, niestety występuje coraz rzadziej, a tym samym jego cena jest najwyższa. Ten, który przeważa w handlu, często pochodzi z plantacji kawy lub herbaty, gdzie sadi się go w celu zapewnienia cienia – tam rośnie szybciej dzięki dużej ilości światła i wody, a także ma jaśniejszy kolor. Kiedy drzewa osiągną określoną średnicę, właściciele ścinają niektóre



Łączenie szyjki gryfu z boczka mi za pomocą klinów. foto: A. Szpakowski

okazy dla zwiększenia dochodów z plantacji. To jeden z moich ulubionych gatunków drewna do budowy korpusu gitary. Najpierw przygotowuję „plecy”. Ponieważ w drewnie egzotycznym czasami występuje nieregularny skręt włókien, szybkie i agresywne struganie nie wchodzi w rachubę. Sklejone dwie, bliźniacze formatki drewna doprowadzam cykliną do odpowiedniej grubości, następnie wygładzam i wycinam kształt gitary. Teraz wykorzystując system rozpórek, przyklejam usztywnienie, cienki pasek drewna pośrodku, wzdłuż płyty oraz trzy belki poprzeczne. Po opracowaniu i zacięciu końcówek belek „plecy” są gotowe.

Charakterystyczna dla gitary „talia”, poza walorami



Przyklejanie belek do „pleców” gitary z wykorzystaniem systemu rozpórek.

foto: A. Szpakowski

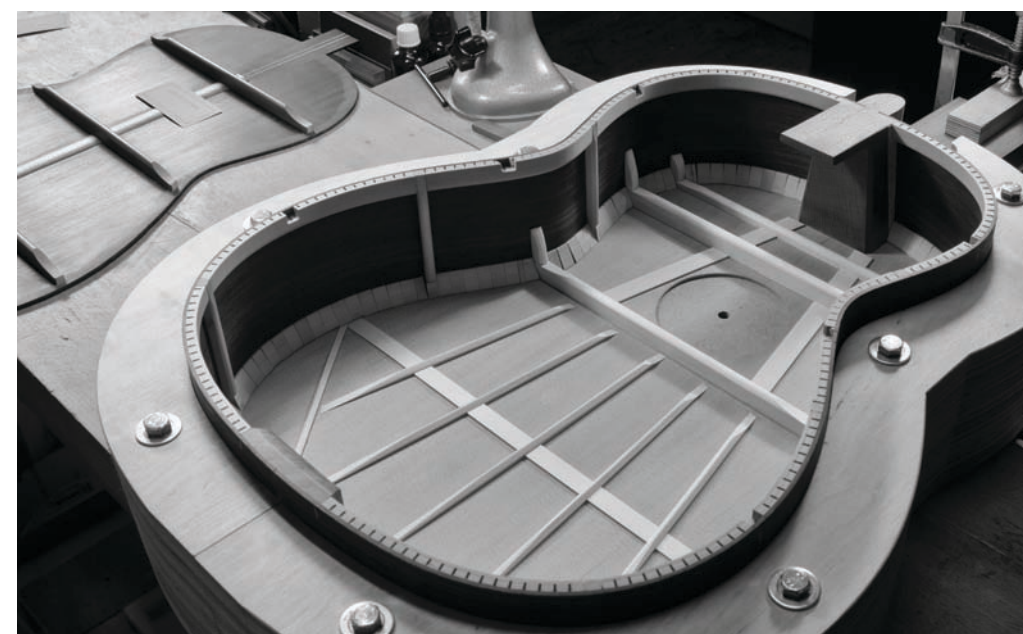


Peones – najmniejszy element konstrukcyjny w gitarze.

foto: A. Szpakowski

estetycznymi oraz wygodą pozycjonowania instrumentu w czasie gry, pełni ważną rolę konstrukcyjną. Dzięki tej krzywiźnie, boczki zyskują na sztywności, a to przekłada się na stabilność geometryczną całej konstrukcji. Aby trwale i precyzyjnie wygiąć drewno, trzeba się trochę napocić i to dosłownie, bo towarzyszy temu procesowi wysoka temperatura oraz duża ilość pary. Może dlatego cylindryczny, aluminiowy walec z termostatem, na którym wyginam zwilżone drewno nazywa się „żelazkiem”. Mijmy to za sobą – boczki wygięte!

Pozostał jeszcze jeden element w całej tej konstrukcyjnej układance, a mianowicie szyjka gryfu. Zdarza się, że drewno, z którego powstaje gitara, pochodzi z tak zwanego odzysku. Znane są historie instrumentów, których elementy zbudowano ze starych drzwi, mebli, a nawet z kolonialnego konfesyjonału. Podobnie jest z mahoniem, którego używam do budowy gryfu. Drewno to ma przynajmniej kilkadziesiąt lat i pochodzi ze stopni schodów niewielkiego dworku. Schody to nie konfesyjonał, a mahoń to nie palisander, ale zważywszy na fakt, że Polska nigdy nie była krajem kolonialnym i nie posiadała dostępu do zamorskich zasobów, to wykorzystanie mahoni na schody jest ewenementem. Okazało się, że w czasach PRL-u, któryś z prominentnych działaczy podjął de-



Wnętrze pudła rezonansowego, osadzone w formie, tuż przed zamknięciem.

foto: A. Szpakowski

cyję o remoncie i przeznaczeniu dworku. Miało być wystawnie i „na bogato”. Wykorzystano więc mahoń – jedyny dostępny, a zarazem najdroższy gatunek drewna egzotycznego. Prac nigdy nie ukończono. Kiedy obiekt wrócił w ręce prawowitych właścicieli i pieczę nad nim przejął konserwator, stolarce przywrócono właściwy dębowy charakter. Część mahoni udało mi się odkupić i będę z niego korzystał jeszcze przez kilka najbliższych lat.

Zapewne pamiętacie z poprzedniego artykułu, że swoją pracę opieram na tak zwanej hiszpańskiej szkole budowy instrumentów. Właśnie wkraczamy w etap, który najlepiej ją charakteryzuje. Do „solery”, na której formowałem płytę rezonansową, przykręcam boki, tworząc zwartą i stabilną formę, która posłuży do montażu wszystkich elementów w cały instrument. Na dno formy wkładam płytę rezonansową, przyklejam do niej szyjkę gryfu, następnie wsuwam boczki gitary i za pomocą drewnianych klinów łączę je z gryfem. Teraz czas na *peones* lub *tentelones*, bo tak właśnie Hiszpanie nazywają małe, drewniane kosteczki o trójkątnym przekroju, za pomocą których połączym płytę rezonansową z boczka mi gitary. Na cały instrument przypada około 130 *peones*, a do przyklejenia tak małych elementów przydaje się pęseta. Przyszedł czas na zamknięcie gitary. Wszystkie dodatkowe elementy konstrukcyjne wewnątrz pudła rezonansowego wykonałem, pozostał jeszcze jeden drobiazg – sygnatura. Na niewielkiej etykiecie z papieru czerpanego, opatrzonej moim nazwiskiem, kreślę autograf i wklejam ją na wewnętrzną stronę „pleców”. Teraz mogę już zamknąć całą konstrukcję. Mimo, że to nie ostatni etap w procesie budowy gitary, to umieszczenie swojego podpisu jest równoznaczne ze stwierdzeniem: akceptuję moją pracę i wszystkie konsekwencje z tym związane. Od tego mo-

mentu każde dzieło przestaje być anonimowe i zaczyna funkcjonować jako wytwór ludzkiej kreatywności. ■

www.szpakowskiguitars.com